

Dorznać TrzyRzeczce. Kolejne śledztwa białostockiej prokuratury

Przed białostockim sądem finiszuje proces szefa Teatru TrzyRzeczce, ale to nie koniec kłopotów stowarzyszenia.

Prokuratura wszczęła w jego sprawie kolejne postępowania, o podrobienie weksla, wyłudzenie dotacji i ukrywanie majątku przed wierzycielami. - Chcą nas dorznać - uważa Rafał Gawel.

JOANNA KLIMOWICZ, JAME

TrzyRzeczce zapisało się nie tylko na kulturalnej mapie Białegostoku. Jego założyciele powołali także Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych, zasympywaliby prokuraturę zgłoszeniami przestępstw i ujawnialiby przypadki lekceważenia tych sygnałów przez śledczych. Co tu kryć, skompromitowali Prokuraturę Rejonową Białystok-Północ, nagłaśniając odmowę wszczęcia śledztwa w sprawie swastyki, motywowaną przez prokuratora karkołomnie: nie można jej uznać

za zabronione w Polsce propagowanie faszyzmu, bo w Azji jest symbolem szczęścia. Po tym przypadku Prokuratura Generalna wszczęła w Białymstoku kontrolę, okazało się, że nie był on odosobniony i w efekcie szef tej jednostki stracił stanowisko.

Weksle, dotacje i ukrywanie majątku

Tymczasem Prokuratura Rejonowa Białystok-Północ postawiła Rafałowi Gawłowi 15 zarzutów, dotyczących m.in. oszustw na kwotę ponad 300 tys. zł. Proces przed Sądem Okręgowym w Białymstoku dobiega końca.

TrzyRzeczce wyprowadziło się z miasta m.in. ze względu na „narastającą złą atmosferę” - jak mówili założyciele. Stowarzyszenie działa teraz w Warszawie, na ul. Suzina 6 prowadzi teatr dramatyczny, dostało dotację od miasta na 10 tys. zł, zrealizowało ją i rozlicza. Nie zrezygnowało z Ośrodka Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych, a dodatkowo zaczęło działalność na rzecz ochrony praw zwierząt.

Jednak Rafał Gawel tak szybko nie uwolni się od Białegostoku. Śledczy znów interesują się jego firmą oraz stowarzyszeniem. Śledztwo najpierw wszczęła ta sama co wcześniej prokuratura - Północ. 20 czerwca przekazała je Prokuraturze Okręgowej w Białymstoku, ze względu na przepisy do-

tyczące wartości szkody (ta miałaby przekraczać kwotę 200 tys. zł.)

- Jest to śledztwo w sprawie podrobienia weksla oraz podrobienia i posłużenia się dokumentami w związku z prowadzeniem działalności gospodarczych pod firmą „Bracia Gawel” i Graviti Sp. z o.o. z siedzibą w Białymstoku [należy do teatru; do przepuszczania dotacji na zorganizowanie koncertów przez tę spółkę miał zastrzeżenia białostocki magistrat - red.]. Śledztwo prowadzone jest również w kierunku usiłowania wyłudzenia oraz wyłudzenia dotacji przy użyciu nierzetelnych oświadczeń mających istotne znaczenie dla uzyskania tego wsparcia finansowego. A także ukrywania majątku w celu udaremnienia zaspokajania wierzycieli w związku z działalnością Stowarzyszenia Teatralnego Dom na Młynowej „Teatr TrzyRzeczce” - informuje prokurator Joanna Dąbrowska, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Białymstoku. - Śledztwo jest na wstępnym etapie, dotychczas nikomu nie przedstawiono zarzutów. Z uwagi na dobro postępowania przygotowawczego prokuratura nie udziela więcej informacji w tej sprawie.

Rafał Gawel jest wstrząśnięty. Domyśla się: - Pewnie pomyśl na oskarżenie jest następujący: jeśli wyjechaliśmy z Białegostoku i stać nas było na wyprawę, to znaczy, że mieliśmy pie-

niądze, które powinniśmy byli zapłacić za zaległości. Ale przecież donacje, które otrzymujemy od ludzi, idą wyłącznie na działania statutowe. Nie mam pojęcia, co zaplanowała prokuratura. Zrobi wszystko, by zemścić się za jej skompromitowanie. Będziemy tak długo ścigani, aż nas zniszczą do końca.

Jedną sprawę sąd już prześwietla

Zdaniem śledczych podejrzane machinacje finansowe w latach 2010-2012 były podstawą do skierowania aktu oskarżenia do sądu okręgowego. W ich ocenie Gawel miał m.in. zawrzeć fałszywą umowę dotyczącą alimentów z żoną, by zabezpieczyć swój majątek przed egzekucjami komorniczymi. I wielokrotnie oszukiwać kontrahentów swoich kolejnych firm, zamawiając towar i za niego nie płacąc. Chodzi o kwoty od kilkuset złotych do kilkudziesięciu tysięcy złotych. Ponad 200 tysięcy miał pożyczyc z banku i nie oddać. W sumie, według śledczych, w ten sposób naraził różne podmioty na stratę blisko 300 tysięcy. Kolejnych kilkaset tysięcy miał próbować wyłudzić.

Wśród poszkodowanych są według prokuratury też instytucje - Polsko-Amerykański Fundusz Społeczny i Fundacja Stefana Batorego, które finansowały działalność społeczną organizacji kierowanych przez Gawła, m.in. Stowarzy-

szenia Teatr TrzyRzeczce. Chodziło o różne projekty przeciwko mowie nienawiści. Śledczy są zdania, że Gawel otrzymane od nich pieniądze wydawał niezgodnie z przeznaczeniem, a wzywany do zwrotów, odmawiał.

Co ciekawe, np. Fundacja Batorego, chociaż potwierdziła, że ma poważne zastrzeżenia do rozliczeń przedstawionych przez Gawła, zarazem jednoznacznie stwierdziła, że nie widzi żadnego powodu, by kwestią zajmowała się prokuratura, a szczególnie ta prokuratura, której niekompetencję Gawel wykazał.

Proces zaczął się w grudniu 2015 roku, a oskarżony nie przyznał się do winy i powiedział, że oskarżenie to odwet śledczych za jego walkę z ich pobłażliwością wobec neonazistów.

- Przestępstwa, jakie zarzuca mi prokuratura, opierają się na faktach, ale przedstawianych w taki sposób, że przypisuje mi się intencje, jakich nie miałem. Nie prowadziłem działalności w celu dokonywania oszustw - bronił się, tłumacząc, że części wierzycieli proponował rozliczenie w inny niż gotówką sposób, innych nie spłacał, bo nie było go na to w danym momencie stać.

Razem z Gawłem na ławie oskarżonych zasiadają jego żona i była współpracownica. Jest spore prawdopodobieństwo, że ten proces zakończy się 11 lipca. ●